CZĘŚĆ XXV. № 21. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 20 Marca / 1 Kwietnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{19}{31}$ *Marca.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 11 b. m. pełnią cyobowiązki Inspektora arsenałów Jenerał-major *Esaułow* liczący się w artylleryi, zatwierdzony został Inspektorem.

— Przez Reskrypt Cesarski mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy 24 Lutego, zostający przy oddzielnym Kaukaskim korpusie Jenerał-major *Tomaszewski;* Św. Stanisława 1 klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: 27 Lutego, Vice-dyrektor Departamentu Kontroli rachunkowości wojskowej i 7 Marca, zostający przy Głównym Zwierzchniku poczt do poleceń szczególnych szambelan xżę *Trubeckoj* i Członek Rady pocztowej *Kożuchow.*

— Pułkownik inżynierów dróg kommunikacyj Espejo najłaskawiej podniesiony został do rangi Jenerał-majora.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 16 Marca, Pomocnik Inspektora Poczt VII Okręgu Radzca Stanu *Podoliński* mianowany Szambelanem.

— Rządzący Senat udzielił honorowe dziedziczne obywatelstwo kupcowi Lepelskiemu 1 Gildyi starozakonnemu *Berko Rappoportowi*, z żoną Esterą i synami: 1.) Nochimem Dawidem, z jego żoną Siorą Frumą, córką Rochlą, synami Zelmanem Icko, Hirszem, Newechem, Gilemem — 2.) Gilemem, z żoną Rochlą, synami Hirszem, jego żoną Bohdaną, Zelmanem-Aronem, Mowszą-Jankielem — 3.) Mendelem, z żoną Relą, synem Aronem — 4.) Zelmanem z żoną Siorą, synami Michelem, Icko, córką Mosią — i 5.) Icko, z żoną Itka, synem Morduchem i córką Berki Rochlą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 18 Marca. 14 w obu izbach zadane były Ministrom pytania wewzględzie nieporozumienia zaszłego między posłem francuzkim a Rządem hiszpańskim. Z danych izbie lordów przez hr. Aberdeen, a izbie Niższej przez sira Rob. Peel, objaśnień wynika, że Rząd angielski mniemał znaleść środek złatwienia trudności proponując iżby P. de Salvandy oddał swe listy wierzytelne Królowéj w obecności Regenta, któryby odpowiedział mu w jej imieniu. Gdy Rząd francuzki przyjął ten środek, posłane były w tym duchu instrukcye posłowi w Madrycie, ale doszły już po zerwaniu stosunków z Regentem.

— Wczora w izbie lordów lord Brougham złożył wnioski naganiające plan finansowy sira Rob. Peel, ale te zostały odrzucone. Pierwszy Minister zapowiedział na dziś wniesienie na izbę Niższą swego planu finansowego złożonego z 218 artykułów. Tymczasem ogłoszone zasady tego planu, z których daje się widzieć że Rząd niemyśli zaciągać nowej pożyczki, miały pomyślny wpływ na kurs papierów. Gazety, zrazu jakby odurzone nagłém wyjawieniem zamiarów Rządu, zaczynają przychodzić do siebie i zadawać sobie różne zagadnienia do rozwiązania; zkądinąd organizuje się opozycya. Mimo to gazety z jednozgodnym uczuciem sprawiedliwości łączą się do świadectwa o wielkim talencie sira Rob. Peel, oddanego mu publicznie przez byłego ministra i przeciwnika jego lorda Jolma Russell. Też gazety zgadzają się w innym jeszcze punkcie, co do popularności planu sira Peel, który głównie tém się odznacza że powiększenie podatków pada wyłącznie na klassy bogate.

— Flota kupiecka angielska która w roku 1814 liczyła

tylko 6 statków parowych i 21,412 żaglowych, składa się teraz z 914 statków parowych i z 28,022 żaglowych. Majtków na tej flocie liczy się 258,000.

— Szkody zrządzone w porcie Londyńskim i samém mieście przez uragan 10 Marca, szacują przeszło na 500,000 funt. Z morza dochodzą też najsmutniejsze wieści o poniesionych klęskach.

— Sir W. Mac-Naghten, zabity w ostatnich wypadkach w Indyi urodzony w 1793 roku, w bardzo młodym wieku zawieziony był do Indyi przez swego ojca, który tam otrzymał urząd sędziego w trybunale najwyższym i wcześnie wszedł do służby kompanii. W 1839 był mianowany Rezydentem w Kabulu, i za oddane na tém stanowisku zasługi mianowany baronetem. Ojciec jego żyje jeszcze i mieszka w Irlandyi.

— W liście jednego oficera pisanym z Chin 17 Października zawierają się następne szczegóły: «Przy zajęciu wyspy Tchusan i portu Tching-Hait dostało się nam w ręce 103 dział spiżowych wartości 150,000 franków; trzeba liczyć na 50,000 funt. sterl. (1,250,000 franków wartość miedzi niewyrobionej którąśmy zabrali, i zboża na 17,000 funt. (425,000 fr. tudzież mnóstwo innych przedmiotów, co wszystko obiecuje nam piękny udział w pryzach.»

Portugalia. *Lizbona, 28 Lutego.* Królowa dona Maria da Gloria, spodziewając się bliskiego połogu, zdała tymczasowie kierunek spraw zwładzą Królewską na małżonka swego Xięcia Ferdynanda. Nowoprzywrócona Karta Cesarza Don Pedra przyznaje mu tytuł Królewskiej Mości.

Paryż 17 Marca. Podług gazety *Moniteur Parisien* Rada Ministrów miała postanowić izby prawo o cukrze nie było wniesione na obecnej sessyj Parlamentu.

— Umarł tu sławny Chérubini mając 82 lata wieku.

— Wydawca Gazette d'Auvergne, za potwarczy artykuł na Prefekta Puy de Dôme i Prokuratora Ieneralnego skazany został na sześć miesięcy więzienia i 4,000 frankow nawiązki.

— Sławny nasz malarz Horacy Vernet, mianowany Komandorem Legii honorowej.

— Teraz zaczynają być wiadome w całej rozciągłości klęski sprawione na wybrzeżach przez ostatni uragan; w Granville mianowicie klęski te są straszliwe. W chwili wybuchnienia burzy stało w okolicach tego portu wiele okrętów gotowych do odpłynienia na połów wielorybów; około 25 tych okrętów zerwały się z kotwic i wpadły na inne, stojące w porcie. Tym sposobem pięć tych ostatnich zgruchotane o nadarzeżne skały natychmiast zatonęły, pięć innych osiadła na mieliznie; reszta mniej lub więcej uszkodzona. W Boulogne sur mer to samo; wiadomo dotąd że jeden okręt trzymasztowy angielski i jeden statek rybacki zatonęły, cztery okręty osiadły na mieliznie. Taż burza i o tymże czasie panowała w całej Belgii i okropne sprawiła spustoszenia.

Kolonija. Ogłoszona przez Rząd installacya uroczysta Biskupa Spiru, X. Jana de Geissel w charakterze Koadjutora Arcybiskupa Kolońskiego X. Klemensa-Augusta barona Drost von Vischering z prawem następstwa i Rządzcy apostolskiego archidyecezyi Kolońskiej; przyczém wydane w 1837 roku obwieszczenie i rozkazy Królewskie tej archidyecezyi tyczące się zostały odwołane.

Florencya. 6 Marca o świcie mieszkańcy tutejsi zbudzeni zostali dość mocném wstrząśnieniem ziemi, które jednak nie zrządziło szkody.

Szwecya. Piszą z Upsal, pod d. 26 Lutego: «Wiadomo że Król Gustaw III, w Grudniu 1791 roku kazał złożyć w Uniwersytecie naszym jeden wielki i jeden mały kufer, opieczętowane przez Króla samego, z rozkazem ażeby były otwarte dopiero w 50 lat po jego śmierci i to nieinaczej jak uroczyście i w obecności pewnej liczby świadków. Gdy ten zakres upływa 29 Marca bież. roku, przeto Rektor Rządzący (Rector Magnificus) ogłosił że otwarcie kufrów będzie miało miejsce 30 Marca w wielkiej sali Uniwersytetu w obec jego Senatu i władz sądowniczych i municypalnych Upsalskich.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 19 Marca. Wczora w izbie Niższej rozpoczęły się rozprawy nad planem finansowym sira Roberta Peel. PP. Baring i lord John Russell mówili przeciw planowi, który był broniony przez pierwszego Ministra i P. Goulbourn, Kanclerza Skarbu. Mówią że naczele korpusu 10,000 ludzi, posyłającego się do Indyj, pojedzie sam Sekretarz Stanu (Minister) Wojny, Ienerał-porucznik sir H. Hardinge. Jest mowa o ustanowieniu wielkiej linii telegraficznej między Londynem a Kalkuttą w Indyach Wschodnich, przez Francyą, Włochy, Grecyą, Syryą i morze Czerwone. Podobieństwo dokonania tego ogromnego przedsięwzięcia jest już dowiedzione i agenci angielscy spodciewani są do Paryża dla porozumienia się z Rządem — 16 Marca izba Niższa podługich rozprawach odrzuciła 123 głosami przeciw 100 wniosek lorda F. Egerton o dozwolenie małżeństw między krewnemi pewnych stopni — Na temże posiedzeniu sir Rob. Peel dał wiadomość następną, która była przyjęta z żywemi oklaskami: «Mając zaszczyt otrzymać posłuchanie u Królowej Jmci, poczytałem za potrzebne oznajmić N. Pani, że skutkiem trudności finansowych w jakich kraj zostaje, zamiarem jest sług J. K. Mości, w publicznym interesie i mimo trwającego pokoju zaproponować podatek od 3 procent na dochody. Z tym głębokim interesem o pomyślność Jej ludów, który stale oznacza postępowanie Królowej, N. Pani odpowiedziała mi natychmiast, że jeżeli okoliczności wymagają podobnego środka, nawet w czasie pokojn, zgadza się chętnie izby Jej własne dochody uległy takiemuż podatkowi.»

Paryż 19 Marca. Przedwczora *mimo oporu ministrów*, izba 157 głosami przeciw 139 uchwaliła iż nie przejdzie do rozpraw nad artykułami projektu prawa o pensyach

cywilnych — Wieść że ministrowie nie mają wnieść teraz prawa o cukrze wczora rano doszła do Havre, gdzie sprawiła największe wrażenie. Izba handlowa poczytując się zawiedzioną obietnicami ministrów, podała się w całkowitym swym składzie do dymissyi — W Cherbourg sześć okrętów stojących w porcie wyrzucone zostały na brzeg przez uragan 10 Marca. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

KORRESPONDENCYA TYGODNIKA.

LISTY DO WYDAWCY.

I.

26 Lutego.

«Bardzom się Panu zadłużył i dawno już nie miałem przyjemności nawet czytania Tygodnika, bo tych kilka miesięcy zajęły — proszę zgadnąć — zgadnąć bardzo podobno łatwo — Kontrakty. Jakkolwiek unikam interessów, i pragnąc spokojności daję sobie często poobcinać poły, byleby wyjść co najprędzej z tak nazwanego ich traktowania, nie mogę powiedzieć abym w tej porze był zupełnie spokojny. A sama przytém ciekawość wiedzie człowieka choć raz do roku, gdzie więcej ludzi spotkać, więcej twarzy zobaczyć, więcej przyjaźnych dłoni ścisnąć i więcej nieprzyjaciół poznać może. Trzeba się choć raz w rok zanurzyć w tej kąpieli mętnej często, ale żywo płynącej wody. Wychodzi się z niej trochę orzeźwionym trochę żywszym, ale często i zabłoconym trochę. Słowem, szanowny Panie *kontraktowałem* tak dobrze, (nie robiąc żadnego interesu, *c'est la seule bonne manière*), żem od Grudnia do końca Lutego próżnował. Spieszę moje milczenie Tygodnikowi wytłumaczyć, i zaczynam korrespondencyą od nowinek literackich, dalszy jej ciąg obszerniejszemi artykułami o nowowyszłych xiążkach, postanawiając zapełnić. W Kijowie z nowości widzieliśmy następujące na własne oczy. Naprzód dwa tomy *Pielgrzymki do Ziemi Świętej*, Xiędza Hołowińskiego (o której obszerniej), całą *Stannicę Hulajpolską* P. E. Tarszy, *Narzędzia Męki Chrystusowej*, tłumaczenie X. Chołoniewskiego, komedyjkę *Przeczucie* John'a of Dycalp, *Przygotowania* P. T. Szczeniowskiego, z moich, tom trzeci Wilna i jeden *Studiów literackich*, z Warszawy nadesłano *Zofię Olelkowiczównę*, *Czarną marę*, *Rys oświecenia Słowian Tyszyńskiego*, kilka noworoczników i mnóstwo Prospektów na pisma peryodyczne. A gdy jesteśmy *sur ce chapitre* pomówmy o tém. Wielka liczba tych pism zastanawia i pociesza. Zapewna nie utworzono ich na żart, wydawcy pewni być muszą dla swych zbiorów spółdziałania pisarzy i czytelników. Chcielibyśmy aby tak było; bo pomimo szczególnego u nas symptomatu rzucania się w początkach do nowości i rzucania się w prędce, (którego na sobie wielu już pisarzy doświadczyło), — dobre pisma pojęte i obmyślane stosownie do usposobienia czytelników klassy, jakiej za chleb powszedni służyć mają, utrzymują się i utrzymać mogą. A kto wie, czy i ten symptomat, skutkiem którego chwytają pismo w początkach by je potém haniebnie opuścić, nie ma radykalnie za przyczynę zmian, łatwo dostrzegać się dających w redakcyi, w początkach pilnej i obiecującej wiele, potém stopniowo oswojonej z publicznością i opuszczającej się bezwstydnie. Miałeś już Pan do swego pisma wiadomość o zapowiedzianych na rok ten dziennikach i gazetach Warszawskich, nie będę ich powtarzał, słów tylko kilka o zjawisku szczególném, o gazecie francuzkiej *le Glaneur*. — Sam pomysł nas nie cieszy—Jest więc u nas klassa, dla której tak potrzebna francuzczyzna, którą tak obchodzi nowość każda francuzka, że dla niej ufundować było potrzeba pismo osobne. Więc mało jeszcze pieniędzy idzie na *Złodzieja* (Voleur) na *Presse*, na *Journal des Débats*, na *Gazette de France*, na *Petit Courrier*, na *Follet*, na tyle innych, i trzeba było aby nasze pisma peryodyczne we własnym domu oszwabiano!! Nie idzie zatém żebym chciał nas przerobić na barbarzyńców, niewiedzących co się dzieje na Bożym Świecie; nie idzie zatém, abym potępiał każdego, kto się zalewa ogromnemi arkuszami wielkich gazet francuzkich, kto się obwija w angielskie lub plastruje niemieckiemi. Owszem czytajmy i to, wiedzmy co się dzieje, co się myśli u ludzi, alež nie dawajmy pierwszeństwa cudzoziemcom. A u nas, gdy tak mało zwykle oddaje się na xiążki i dzienniki, z tego *mała* większą część jeszcze biorą cudzoziemcy, co z kosztami podróży, wcale nie tanio kosztują. Wracam do *Glaneur*. Smutna rzecz żeby się *Glaneur* w 1842 roku mógł urodzić!! ale smutniejsza że nie pojął siebie w jedyny sposób, w jaki zrozumiany, stałby się nam przydatnym, miłym, a zagranicą poszukiwanym. Jakkolwiek dobrotliwie nas czasem uczczą we Francyi pod zły humor referenta nazwiskiem barbarzyńców, jakkolwiek nie wiele na nas zważają i na to co się u nas dzieje, wszakże powolnie, a jednak krzewi się przekonanie, poznania bliższego Słowiańszczyzny. Dzienniki niemieckie, trzeba im oddać sprawiedliwość, pierwsze ośmieliły się wyrzec, że ta *terra ignota*, słowiańszczyzna, warta zwrócić uwagę na siebie. Berliński Magazyn literatury zagranicznej, Pragski *Ost und West* i wiele innych pism umieszczają często artykuły lub tłumaczone z języków słowiańskich, lub o naszych literaturach traktujące. Nam jednak brakuje węzła coby łączył Europę z nami. Takim węzłem mogłoby być tylko pismo peryodyczne, w języku najbardziej upowszechnionym, któreby wzięło na siebie missyą obznajomienia Europy z ruchem umysłowym w Słowiańszczyźnie, i uwiadamiania o jej postępach. Przy najlepszych bowiem chęciach dzienników, które pragną cóś donosić o Słowiańszczyźnie, referata idą nieregularnie, nie systematycznie; często wspominają o czém wspominać nie warto, zapominają o najważniejszém, a sąd o dziele albo jest

kommunałem nieznośnym, albo krzyczącą niesprawiedliwością, swobodnie wyrzeczoną. *Le Glaneur*, pismo pół-literackie, pół-polityczne, gdyby zamiast dowcipnych ucinków Alf. *Karr* i wyjątków z najświeższych romansów *Balzac'a*, wzięło na siebie, (przy znajomości rzeczy,) obowiązek donoszenia o nowych xiążkach polskich, ruskich, czeskich i t. p. zarobiłoby sobie u nas na wdzięczność, a zagranicą na wziętość. Że zaś przy takim, jaki podajemy, planie, nie łatwoby wybrnąć z trudności finansowych i zebrać dostateczną prenumeratorów liczbę, kładniem go między marzenia i *pia desideria.* Zostaje na jawie *Glaneur* z wyjątkami z Karra, Balzac' a *etc.*

Z zagranicy mało przyszło xiążek polskich. Poznań dał tylko kilka już dawniej znanych i dalszy ciąg *Długosza.* Rok siódmy *Przyjaciela ludu*, *Statut Litewski*, i *Annę*, dobrą powieść, zresztą ani lepszą, ani może gorszą od innych tegoż autora, któren już jedzie żelazną koleją urobionych sobie form stylu, koleją, zowiącą się indywidualną oryginalnością, a ta, jakkolwiek oryginalność, kiedy się doczekamy więcej jeszcze powieści, podobno nią być przestanie.

Ze Lwowa mieliśmy *Dniestrzankę*, zbiorek, którego wydawca umarł, i którego wielce żałują współrodacy, co mu zaszczyt czyni, że na żal umiał zasłużyć. Zeszycik *Starożytności Żegoty Pauli*, kawałek *Lwowianina*, tom *Słowianina*, *Pienia Schillera* (publikacya z najlepszych), wreszcie, (zostawiłem to na zakąskę), *Pamiętniki o Koniecpolskich* P. Przyłęckiego; *Pamiętniki* te, jakkolwiek one Pamiętnikami zwaćby się nie powinny, są owocami pracy długiej i dla historyi posłużą.

Składają się z *listów*, *rodowodu* (genealogii) i *not*, w których wiele ciekawych mieści się szczegółów. Wydanie dość ozdobne. Tego roku jest to bez kwestyi najciekawsza z Galicyi xiążka i najważniejsza w Galicyi publikacya, która, uważana tylko jako materyał, (bo innej wartości wydawca nadać jej nie chciał,) w każdej literaturze miejsce znaleść musi.

P. Jabłoński ciągnie dalej zeszytowy zbiór *podpisów* sławnych ludzi: (z dodaniem biografii,) Jest to u nas pierwsze tego rodzaju dziełko. Czytamy w listach o przysposobionych kilku do druku pismach. Musiał już nawet dawny *Czasopism Ossolińskich* na nowo począć wychodzić pod tytułem; *Biblioteka Zakładu Ossolińskich*, chociaż jeszcześmy go nie widzieli.

U nas, prócz zapowiedzianego drugiego tomu *Mieszanin* które takie sprawiły *zamieszanie* i przeciw którym wyszło Pomieszanie P. Al. Filipowicza, dowodzące jako P. Bejła część swojego dzieła pisał zdrów, a część złożony chorobą, *etc.* oprócz nowej powieści P. Tarszy mającej pono nosić tytuł *Tajkury*, oprócz dwu nowych tomów *Pielgrzymki*, podobno najinteresowniejszych, dano do druku, (jeśli się nie mylę,) *Pamiętniki Soplicy*, dramat J; Korzeniowskiego *Żywi* i *Umarli*, kilka powieści, (jedna z nich M. Jezierskiego), obiecano powieść historyczną pod tytułem *Listopad*, (autora Soplicy; à propos Soplicy czy Saplicy robim uwagę że pisząc *Soplica* sam autor podobno wymawia zawsze *Saplica*,) obiecano wiele a wiele, kwestya: czy dotrzymają, to jest czy dotrzymamy; a że xiążki jak bóty na zakaz i na termin szyte być nie mogą, zechcą więc wybaczyć wyrozumialsi wydawcy jeśli im kto *nie dopisze.*

Athenaeum nasze poczęło drugi oddział, pierwszy skończony i wszyscy, nawet nieprzyjaciele *a priori* dostrzegli że coraz obfitsze tomy i wybrańsze dawaliśmy artykuły. Następny oddział oczekiwań nie zawiedzie, bo materyały przygotowane już zapewniają mu dobór, gdy dzięki Bogu jest w czém wybierać. Wymienim tu *Parafrazy* z Hegla P. T. Szczeniowskiego, *Studia historyczne* Hr. Rzewuskiego, *Schiller'a* pani Ziemięckiej, *Sen w Podhorcach* Xiędza Chołoniewskiego, utwor dziwnie piękny, powiastkę ranek przed ślubem, autora obrazów Litewskich, *Uwagi o teatrze w Polsce* Wł. Trębickiego, *Skazki Ruskie* przez R. Podbereskiego, *Biografia Damela* przez Ad. Szemesza, ale wymienić niemożem jak cząstkę a nic już nie mówim o największej wagi materyałach historycznych jakiemi żadna spółczesna publikacya zbiorowa pochlubić się niemoże, *np.* o Hramotach XIV i XV w. udzielonych Redakcyi, (niewydanych dotąd) przez R. Podbereskiego, o listach Barbary i Zygmunta przez S. Lachowicza. i t. d. i t. d. Przepraszamy tych których pominęliśmy w tém przelotném wejrzeniu na przyszłość, bo niepodobna spisać wszystkiego, dodamy tylko że od dowcipnej, pełnej życia i męzkiej energii autorki *Pantofla*, tej powiastki tak świeżej i tak oryginalnej, która powszechnie wszystkich czytelników *Niezabudki* uderzyła, spodziewamy się choćby artykuliku do naszego pisma. Co się tycze autorki i utworu dawno zbieramy się mówić o nich obszerniej i w jednym z przyszłych listów dotrzymamy nareszcie danego sobie słowa.

P. R. Podbereski, który ma wydać w Petersburgu *Rocznik literacki* obiecuje nam także w nim pomieścić jaką powieść Pani Sztyrmer. Czekamy Rocznika i powieści niecierpliwie; tłumacz Skazek, który potrafił tak wybornie w *Siedmiu Siemionach* (Athenaeum) przelać w swój przekład nieporównany wdzięk stylu M. Polewoj, uczyni zapewna swój *Rocznik* zbiorem ciekawym i życia pełnym.

Nielitościwy zegar wybił północ; czas więc kończyć, choć wiele jeszczebyśmy do powiedzenia mieli; odkładamy resztę do przyszłego listu. *JJ. Kraszewski.*

NOWOSCI PETERSBURSKIE.

W Petersburgu ostatnimi czasy zjawiło się szczególne odkrycie; jest to sztuka tak nazwanego *chemicznego samo-*

malowania (Химическая Самопись.) Wynalazcą jest professor *Popow*, rodem z Dalmacyi. Jest to nie co innego jak nowy sposób malowania olejnemi farbami, którego wynalazca podejmuje się wyuczyć każdego we trzy lub cztery lekcye. Dla każdego lubownika sztuki malarskiej to odkrycie będzie nader pożyteczném zwłaszcza z uwagi na oszczędność czasu. Obrazy tym sposobem malowane, równają się (słowa są jednej z tutejszych gazet), zupełnie obrazom olejnym wykonanym przez wielkich mistrzów. Komu wiadomy jest skład chemiczny samo-malowania wynalezionego przez P. Popow, może prosto od ręki, bez pomocy machiu i prass, przerysować wszelki obraz, (zwłaszcza po nabyciu do tego wprawy) i choćby to był obraz historyczny albo wielki peizaż, ukończyć go w ciągu dwóch godzin. Ten sposób ma bezsprzeczną wyższość nad dotąd znanemi, *np.* nad litochromią, w której estamp koloruje się tylko wodną albo miodową farbą i pociąga się lakierem. Wilgoć i kurz bez ratunku psują podobne malowidło. Nadto do robot litochromicznych potrzebna jest znajomość rysunku i jedno takie malowidło wymaga trzech lub czterech dni czasu, przy największej pilności; kiedy w metodzie P. Popow, nietylko obraz dokonywa się nadzwyczaj szybko, ale w czasie poźniejszym kiedy się zabrudzi i zapyli, może być jak i inne olejne malowidło zmyte wodą i odzyskać pierwszą świeżość. Posiadający tajemnicę wynalazcy, może z małym kosztem pieniędzy i czasu, złożyć sobie szacowną galeryą obrazów. Dodamy że P. Popow miał zaszczyt pokazywać swój sposób JJ. CC. WW. Wielkiej Xiężnie Jmci Maryi i Xiążęciu Jmci Maxymiljanowi Leuchtenbergskiemu i otrzymać od tegoż Xiążęcia pierścień kosztowny z oświadczeniem wdzięczności.

P. Popow podróżował długo po Europie i Azyi i od miesiąca jest w Petersburgu. Życzący go odwiedzić, jeżeli sami nie posiadają innych języków prócz ruskiego, proszeni są o opatrzenie się w tłumacza, mówiącego którymkolwiek z europejskich języków, najlepiej zaś niemieckim lub włoskim. (*)

Inną Petersburską osobliwością są ogłoszone przez znanego tutejszego elektrofila i właściciela Fizyonotypu, P. Lemolt, kursa *Galwanoplastyki.* Jest to wynalazek P. *Jacobi*, zdejmowania najdokładniejszych odcisków metallicznych ze wszelkich przedmiotów, lub pokrywania ich powierzchnią metalliczną za pomocą apparatu Galwanicznego. Kursa te, złożone z pięciu posiedzeń, zawierające wykład teoretyczny, obok praktycznych okazań, otwarte będą 20 b. m. w lokalu teatru dla dzieci, (ulica Wielka Morska). Jedne mają miejsce rano, od $1\frac{1}{2}$ do 3 godziny, drugie od $7\frac{1}{2}$ do 9 wieczorem. Kurs kosztuje rubli srebrnych 30. Po ukończeniu jego każdy z uczęszczających odbierze apparat galwanoplastyczny do otrzymywania odcisków i kollekcyą z 25 medalów.

(*) Powtarzamy tę wiadomość z gazet Petersburskich; dotąd niezdarzyło się nam sprawdzić jej osobiście. *(Wyd. Tyg.)*

P. Radzca Stanu Szelechow otworzył *bezpłatne* kursa praktycznego gospodarstwa wiejskiego.

Nim się zjawią w naszém piśmie obszerniejsze i bardziej szczegółowe artykuły o muzykalnej porze Petersburskiej, którą jest Wielki Post, powiemy słów kilka o tém, jak się rzeczy mają dotąd. Jesteśmy w oczekiwaniu Liszta, uznanego jednogłośnie za pierwszego z pianistów żyjących. Przybył tu już towarzyszący mu w podróżach znakomity śpiewak Pantaleone; słabość zatrzymała P. Liszt w Rydze, czy Mitawie. Tymczasem byli, lub są jeszcze, z zagranicznych znakomitych artystów: Pani Cinti-Damoreau, panna Falcon, (spiewaczki) PP. Blaes, (klarnecista), Sivori i Artôt, skrzypkowie. Wymienione panie, przed niedawnym jeszcze czasem sławione w Europie, same się przyznają że podupadły dziś na głosie. Co do pani Cinti, to nic dziwnego; lata jej są po temu; ale panna Falcon, młoda i piękna, szkoda że tak wcześnie znalazła się na schyłku. W tych dniach ukazał się piękny w jednej ruskiej gazecie artykuł o tej artystce. Bezimienny autor porównywa to co spotyka pannę Kornelią Falcon z tém co się śdarza z niektóremi słowikami, jak to wiadome jest lubownikom tych artystów skrzydlatych. Są słowiki zimnego serca; śpiewają one pięknie, (bo słowik niemoże inaczej), ale z rozsądkiem i wyrachowaniem ażeby sił swoich nie zużyć. Takie mają przed sobą długi zawod muzykalny i dosięgają słowiczej starości. Inne, opanowane prawdziwie artystowskim szałem, zakochawszy się w swych melodyach, śpiewają bezprzerwy, i ztakiém sił wytężeniem, że wkrótce głos tracą lub umierają; takie te ostatnie najwyżej są cenione. Taki był los sławnej Malibran, która nie przeżyła swego głosu, i taki panny Falcon, która go przeżyła. Miejmy nadzieję że, jak w sławnej powieści Hoffmanna «Sanctus» ten śliczny talent, jeszcze przed pełnią wieku, odzyszcze skarb postradany, gdyż z tego co zostało, można sądzić, i trzeba żałować tego, co było.

P. Sivori, *jedyny* (?) jak siebie zowie, uczeń Paganini'ego, ile wiemy nie sprawił na tutejszej publiczności wrażenia, jak silnego, jakeśmy się spodziewali czytając o nim artykuły w gazetach Warszawskich. Za to P. Blaes oczarował wszystkich swoją osobliwszą grą na klarynecie. Z tego instrumentu, jak Liszt, (podług tego co o nim mówią) z fortepiana, zrobił on cós nowego, idealnego. Mówimy tu jak rzeczy są, i jako niemający honoru należenia do żadnej, ani muzykalnej, ani niemuzykalnej partyi.

W jednej z gazet ruskich wyczytaliśmy artykuł: *o nowym, najprostszym barometrze*, który tu powtarzamy jako rzecz użyteczności powszechnej, jeżeli będzie stwierdzona doświadczeniem. Ten barometr dla każdego dostępny i mający daleko pewniej i dokładniej od zwyczajnych, przepowiadać zmiany powietrza, czyni się jak następuje: półłota kamfory, jedna ósma część łota saletry i jedna ósma łota soli ammoniackiej, rozpuścić należy każde zosobna w

wódce prostej, mającej mocy najmniej 18 stopni. Rozpuszczenie pomienionych soli następuje rychło, kamfory zaś powolnie i dla tego dopomaga się rozpuszczeniu tej ostatniej trzymaniem naczynia w lekkim ogniu lub w wodzie gorącej. Kiedy wszystkie te substancye rozpuszczą się, należy je razem zmieszać i płyn cały zlać w podłużne naczynie szklanne, najlepiej, w zwykłą flaszkę od wody Kolońskiej, szczelnie zaszpuntować i opieczętować lakiem. Flaszkę tę trzeba umocować przy oknie, na otwartém powietrzu ze strony północy, gdzie ona może zostawać latem i zimą. Przyszłe zmiany pogody objawiają się tworzeniem kryształów, i mianowicie: *Płyn przezroczysty* zapowiada piękną pogodę — *płyn mętny*, deszcz — *Lód na dnie*, zgęszczone powietrze, mróz i zimę — *Płyn mętny z małemi gwiazdkami*, burzę — *Wielkie płaty w płynie*, ciężkie powietrze, chmury, zimą śnieg — *Nitkowate kryształki w górnej stronie płynu*, silny wiatr — *małe punkciki*, mgłę, wilgoć — *Płaty podnoszące się do góry i tam utrzymujące się*, wiatry w górnych warstach atmosfery — *Małe gwiazdki zimą przy jasnej pogodzie*, śnieg nazajutrz lub na trzeci dzień — Czém wyżej zimą podnosi się lód, tym większy mróz będzie.

MATERYAŁY HISTORYCZNE.

Diariusz A. 1609 (*).

18 Aug. Król Jego Mść z Wilna się ku Orszy ruszył; tegoż dnia armatę polną i wielką przed sobą wysławszy do Ławaryszek na noc przybył.

19 Aug. Nazajutrz do Ostrowa przybył, gdzie żadnej wiadomości niebyło.

20. Do Smorgoń na noc.

21. Do Markowa na noc.

22. Do Mołodeczna na noc; gdzie kozak Pana Starosty Orszańskiego przybiegł dając znać iż Michał Szujski (Susky) Skopin przybywszy Szwedom pogromionym przez Pana Alexandra Zborowskiego na pomoc, odwrót uczynił z tymiż ludźmi, i bez wieści szedłszy ludzie Pana Zborowskiego z wygranej bitwy tryumfując nazbyt ubezpieczenie tak rozgromił że do obozu impostorowego (sam jednak zdrowo), ustąpić musiał, straciwszy nieco ludzi twoich, a ostatek ludzi uszli do zameczku Torczka za Dzwierzą, którzy mogli tam się bronili Szwedom szturmującym.

23. Do Radoszkowicz na noc.

24. Do Sołomierzyc na noc.

25. Do Mieńska; gdzie Jego Mść Pan Hetman Polny Koronny Króla Jego Mść witał. Radził aby Jego K. Mość bez odwłoki ku Orszy się miał, żeby tym sporzej kwarciane i insze roty (którym prędko tuszył w Orszy być) wiadomość wziąwszy o drodze Jego K. Mści postępowali na miejsce popisowi naznaczone. Sam też Jego Mść P. Hetman tegoż dnia do stanowiska swego (które w mili od miasta było), jachał, dobrą otuchę o rzeczach Moskiewskich uczyniwszy. Na zajutrz uniwersały do Rotmistrzów rozesłał, napominając gorąco, aby jako najśpiesznie ku Orszy się mieli. Mieszczanie się skarzyli na P. Dębińskiego, że się im szacować kazał, i wziął z nich 6000 florenów Polskich, i insze niezmierne poczynił szkody i łupieztwa.

26. Do Horodyszcza. Tam się stwierdziła wieść o porażce Pana Zborowskiego.

27. Do Smołowicz.

28. Do wsi Paniej Ratomskiej, przez okrutnie złe drogi przybył na noc K. J. Mść.

29. Do Borysowa. Tam od Jego M. Pana Hetmana W. X. Litewskiego z Inflant wiadomość przyszła iż 20 Augusti opusciwszy Dinament dobrze nawątlony ku Pernawie na odsiecz oblężonym ruszyć się ma, nie doczekawszy tych którzy na służbę Rptej wzięli, a 26 tegoż tuszył sobie mieć z nimi potrzebę. *(D. c. n.)*

(*) Ciekawy ten ustęp historyczny wyjęliśmy z rękopismu: *Farrago Scriptorum miscellaneorum ad res Polónas spectantium*, o którym daliśmy wiadomość w № Tygodnika Peter. w roku zeszłym. Składa się on w oryginale ze 4 arkuszy; zaczyna się d. 18 Augusta 1609 r. obejmuje Sierpień, Wrzesień i połowę Października i kończy się 15 d. t. m.—Z wierzchu ręką J. A. Załuskiego nadpisano: «Samuel Bielski 1609» Jakoż na końcu rękopismu znajdujemy «I jam tam był i na to wszystko patrzał. Samuel Bielski m. p.» Diariusz ten umieściliśmy w III Tomie Naszych Pamiętników do Dziejów Polski obok obszernego Diariuszu Wyprawy Królewica Władysława Zygmunta do Moskwy, i własnoręcznych listów tegoż do Krzysztofa Radziwiłła Het. Pol. W. X. L. *S. A. Lachowicz.*

OD WYDAWCY.

Piękny artykuł P. M. S. *Kilka słów do PP. Kraszewskiego, Grabowskiego i Rzewuskiego* niemoże być drukowany w Tygodniku dla przyczyn niezależnych od woli Wydawcy.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 19-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.